

Odpuść nam - jako i my odpuszczamy

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 18:21-35.

Zdaje się, że lekcja niniejsza była jakoby wypływająca z tej, którą nasz Pan wyraził w poprzednich wierszach, gdy ostrzegł, aby nie gorszyć maluczkich Pańskich. Tak wygląda, jakby Piotr próbował natychmiast wprowadzić w praktykę instrukcje poprzedniej lekcji, bo pytaniem jego było, jak często powinien przebaczać pokutującemu bratu, co nastroczyło Panu sposobność do wyłożenia lekcji na temat przebaczenia.

W sprawie przebaczenia nauką żydowskich rabinów było, że gdyby złoczyńca pokutował za swoje złe słowa lub czyny, przyszedł do poszkodowanego, wyznał swoje zło i prosił o przebaczenie, powinno się mu odpuścić za jego przewinienia aż do trzeciego razu. Nauczanie swoje w tym względzie opierali na orzeczeniach u Joba 33:29 i Amosa 2:4. Nauka naszego Pana w tym przedmiocie była pod wielu względami wprost przeciwna temu i wymagała, aby obrażony poszedł do tego, który go obraził i wyznał mu jego zło. Takie coś wymaga znacznej pokory ze strony tego, co czuje się zagniewanym, albowiem według zwykłej reguły o wiele łatwiej jest okazywać swe oburzenie i unikać tego, co nas obraża, aniżeli iść do niego według reguły wystawionej przez Pana.

Zdaje się więc, że Piotr, zrozumiałszy, iż Pańska reguła w tym względzie różni się od nauczanej przez rabinów, domyślał się, że ona też pewno zaleci większą wspańałości w przebaczeniu, przeto do trzech dodał liczbę cztery, wspomnianą przez Amosa, co uczyniło razem siedem i zapytał, czy Pan ma na myśli, aby naśladowcy Jego byli tak wspańałości wobec tych, co grzeszą przeciwko nam, by przebaczać im aż do siedmiokroć? Jakież musiało być zdziwienie Piotra i innych apostołów, gdy Pan odrzekł, że przebaczać powinno się niezliczoną ilość razy – choćby aż do siedemdziesięciu i siedmiu kroć.

Myślą tego zdaje się być, że ci, co staną się ludem Bożym, uczestnikami ducha Pańskiego, ducha miłości, będą w proporcji do tego, jak są napełnieni i prowadzeni tym duchem, nie tylko gotowi, ale i chętni przebaczyć pokutującemu bratu, chętni najpierw wystawić gałązkę oliwną (symbol pokoju i zgody) i - drogę do zupełnego pojednania i harmonii uczynić możliwie jak najłatwiejszą. Z serca przepełnionego pychą, złością, zawiścią i innymi elementami samolubstwa, a tylko powierzchownie ogładzonego szczodroliwością, niemożliwym jest udzielić pełni przebaczenia.

W takim sercu widoczna będzie jakaś miara gorzkości i nienawiści. Z taką domieszką przebaczenie nie byłoby hojne ani zupełne. Z serca opróżnionego ze złości, nienawiści i zazdrości, a napełnionego braterską uprzejmością, cichością, cierpliwością, łagodnością i miłością możemy zaczerpnąć kubek przebaczenia przy każdej okazji i tak często, jak o to się zgłosimy. Przebaczenie to będzie bez domieszki złego, gorzkości, sarkazmu itp., ale będzie ono prawdziwe, czyste, hojne i miłujące.

Mamy jednak pamiętać, że ten skarb ducha świętego, jaki mamy w naczyniach glinianych, nie był obfitującym od początku, ale posiadaliśmy go w niewielkim stopniu. Potem jak ten duch święty wzmagał się i pomnażał w sercach naszych, wypierał on ducha niedobrego. Toteż ci, co z serca swego mogą zaczerpnąć przebaczenia często i bez domieszki złego, dają najlepszy dowód, że byli z Jezusem i nauczyli się od Niego, że pili dużo z - Jego ducha i że wyczyścili z siebie stary kwas złości, i są poświęconymi przez Prawdę i uczynieni sposobnymi do dziedzictwa świętych w światłości. Należy pamiętać, że ten wzrost w łasce, chociaż rozpoczął się przy naszym poświęceniu, jest jednak stopniowym wzrostem i wymaga wytrwałości w czynieniu dobrze, a - także wymaga, aby stara natura z jej złymi skłonnościami była ustawicznie umartwiana - uśmiercana - tak, aby umysł mógł odnawiać się pod przekształcającym wpływem ducha prawdy, w której mamy wzrastać codziennie.

Owe „siedemdziesiąt i siedem razy” wspomniane przez Pana nie powinny być rozumiane, że oznaczają pewną liczbę ograniczoną, ale to, że ktokolwiek posiada ducha Pańskiego, będzie każdego czasu rad zobaczyć pokutującego przestępcę i rad mu przebaczyć. To jednak nie znaczy, że żadna kara nigdy nie może być związana z przebaczeniem, jak na przykład, w obchodzeniu się rodzica z dzieckiem. Grzech będący wynikiem złego postępowania może być przebaczony i gniew przeciwko nieposłusznemu lub niesfornemu dziecku może przeminać szybko, to jednak niekiedy może być właściwym wymierzyć pewną karę takiemu dziecku. Jednocześnie w każdym takim wypadku dziecko powinno mieć wiedzieć, że karane jest nie dlatego, że jest w niełasce u rodzica, ale dlatego, że szczególniejszy obowiązek rodzica wymaga, aby wymierzona była pewna lekcja, która jest pomocną w kształtowaniu charakteru dziecka. W wypadkach takich miłość rodzicielska będzie z konieczności wyrozumiała i sympatyczna, baczna, aby wymierzona kara była rzeczywiście korzystna dla dziecka, aby była naprawą w sprawiedliwości, a nie w złości.



Jednakowoż wszelkie tego rodzaju lekcje mogą być wymierzone tylko przez rodziców. My sobie mamy pomagać, a nie sądzić i karać jeden drugiego. Słowo Boże mówi wyraźnie i stanowczo: „*Nie sądźcie przed czasem*”, „*nie mścijcie się najmils, ale dajcie miejsce gniewowi*”. „*Pamiętajcie na tego, który powiedział: Mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan*”.

W rodzinie Bożej święci, spłodzeni z ducha świętego, mają być wszyscy uznawani za braci i odpowiednio do tego traktowani. Nowe Stworzenie jest bratem w Chrystusie, a nie stare, stąd mamy miłować to Nowe Stworzenie, chociaż dla starego możemy mieć bardzo mało miłości pod pewnym względem, tak jak każdy odczuwa pewien wstręt do niektórych zmas własnego śmiertelnego ciała w miarę jak pojmuje jego słabości i niedoskonałości. Wtedy więcej wzrasta na podobieństwo Boże jako Nowe Stworzenie. Jeżeli więc brat zawini przeciwko nam, to pierwszą naszą myślą powinno być, że to zło nie było uczynione przez brata, ale przez jego śmiertelne ciało, które w danej chwili wzięło nad nim przewagę lub do pewnego stopnia zaciemniło jego duchowy wzrok. Toteż zamiast rozgniewać się na danego brata, powinniśmy odczuwać sympatię i mając na względzie jego dobro powinniśmy starać się dopomóc mu do pokonania słabości jego glinianego naczynia.

Zgodnie z tą myślą Pan powiedział, że właściwym sposobem postępowania jest, aby poszkodowany udał się spokojnie, bez mówienia czegokolwiek innym, do tego, który wyrządził mu przykrość lub szkodę i aby z nim po przyjacielsku porozmawiał, starając się wykazać mu dobre i złe strony danej sprawy, aby w ten sposób, o ile to możliwe, pozyskać brata, zachęcić do bratniej społeczności, do sprawiedliwości i do harmonii z Bogiem. Gdyby to nie poskutkowało, to następny krok może być podjęty, lecz nadal bez jakiegokolwiek rozgłosu. Można przybrać dwóch lub trzech braci więcej doświadczonych i znanych z dobrego usposobienia i bez uprzedzenia ich poprosić, aby wysłuchali sprawę i wydali swoją opinię, która strona jest w błędzie. Ten, co jest w błędzie, powinien być przekonany przez swoich współbraci, których argumenty powinny opierać się na Piśmie Świętym i na miłości. Jeżeli jednak różnice nadal istnieją i zharmonizowane być nie mogą, wtedy sprawa może być wzięta przed zgromadzenie, jako ostatnią instancję i po wysłuchaniu i zadecydowaniu w zgromadzeniu, sprawa powinna być uważana za skończoną. Jeżeli z którychkolwiek z danych braci wciąż jeszcze czuje, że sprawa nie została rozstrzygnięta sprawiedliwie, może pocieszyć się tą myślą, że osiągnięcie błogosławieństwa, gdy w sercu zgodzi się na Pańskie zarządzenie, pomimo tak znacznej pewności, iż zdaje mu się, że jego zdanie w tej sprawie jest właściwsze aniżeli wszystkich innych.

Ktokolwiek w taki sposób upokorzy się w posłuszeństwie do głosu zgromadzenia, dostąpi błogosławieństwa

i na podstawie słów naszego Pana, rozsądnym byłoby dla niego przyjąć, że głos kościoła w takich sprawach będzie opatrnościowo tak nadzorowany, aby prawda i sprawiedliwość mogły ostatecznie zatriumfować. Nie zapominajmy jednak, że pomiędzy ludem Pańskim sąd kościoła jest najwyższym trybunałem i że brat z bratem nie powinien się prawować w sądach tego świata, bez względu jak bardzo czułby się poszkodowanym. Jeżeli ma on ducha przebaczącego, to powierzy tę sprawę Panu i to bez jakichkolwiek niedobrych uczuć przeciwko braciom. Takim będzie niezawodny wynik, o ile w sercu jego mieszka duch świętobliwości, duch miłości.

Przypowieść o dwóch dłużnikach

Pan Jezus, według swego zwyczaju, zilustrował swoją naukę w tym przedmiocie przypowieścią. Ów król w tej przypowieści pierwszy odpuścił jednemu ze swych sług wielki dług, czyli pozwolił mu być na wolności, jakoby nic nie był mu winien i aby czynił cokolwiek uzna za właściwe w kierunku spłacenia długu. Sługa ów z kolei spotkał współsługę, który był jemu winien pewną niezmierną sumę, którą również obiecał oddać, lecz on niemiłosierny sługa, będąc innego ducha aniżeli ów król, okazał się zawziętym i wymagającym, nie chciał odpuścić ani czekać, ale starał się dług odebrać przemocą. Gdy wiadomość o tym doszła do uszu króla, ten słusznie oburzył się na takie postępowanie tego, który potraktowany był tak wspaniałomyślnie. Wobec tego król podał niemiłosiernego sługę w ręce sprawiedliwości, wymagając spłaty całego długu. Pan zakończył przypowieść słowami: „*Tak i Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich*”.

Pan nie tylko zaadresował te słowa do uczniów, a nie do rzeszy, ale w dodatku powiedział, że ilustracja ta stosuje się do tych, którzy liczą się członkami Jego królestwa, bo zaraz na wstępie rzekł: „*Dlatego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi...*” itd. Przypowieść ta nie jest, więc ilustracją Boskiego obchodzenia się ze światem, a raczej pokazuje Jego postępowanie z tymi, co odłączyli się od świata, dostąpili przebaczenia grzechów i w dodatku stali się dziedzicami królestwa, przez poświęcenie się Panu, aby z Nim cierpieć, by także mogli z Nim królować. Przypowieść, więc ta stosuje się do Kościoła i pokazuje nam, że grzech pierworodny nie został zupełnie zmasany, czyli odpuszczony w pełnym znaczeniu tego słowa, a tylko, według biblijnego języka, został „przykryty”.

„*Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech. Błogosławiony człowiek, któremu nie poczyta Pan nieprawości*” (Psalm 32:1,2; Dzieje Ap. 3:19).



Grzechy nasze zostały przykryte przed oczami Pańskimi i z łaski Jego, zjednanej nam przez Jezusa Chrystusa, traktowani jesteśmy tak jakbyśmy byli niewinni, i to przypisane usprawiedliwienie stanie się rzeczywistym w przyszłości, gdy zgodnie z naszym przymierzem ofiary okażemy się wiernymi w rozwijaniu Jego ducha miłości, na podobieństwo miłego Syna Bożego, a naszego Pana Jezusa Chrystusa, odpuszczając drugim tak, jakbyśmy chcieli, aby Bóg odpuścił nam, miłując, sympatyzując i pomagając drugim tak, jak zostaliśmy potraktowani przez Pana.

Przypowieść ta jest więc ilustracją naszego tematu w niniejszej lekcji: „*Odpuść nam, jako i my odpuszczamy*”. W miarę i dokąd jesteśmy gotowi przebaczać naszym winowajcom, możemy modlić się z zaufaniem do naszego Ojca Niebieskiego i spodziewać się, że i On przebaczy nam nasze przewinienia. Jeżeli zaś nie przebaczymy współbłóżnim i to nie tylko słowem, ale czynem i z serca, to i Ojciec Niebieski nie przebaczy nam naszych grzechów, a chociaż łaskawie przykrył je do czasu i traktował nas, jako usprawiedliwionych z wiary, to jednak zostaną one ponownie przypomniane i usprawiedliwienie nasze zostanie zawieszone albo skasowane z powodu, że ze swej strony zaniedbaliśmy rządzić się duchem świętym wobec naszych braci, a w miarę sposobności wobec wszystkich ludzi.

Z takiego punktu zapatrywania traktowana sprawa przebaczenia braciom, jak i wszystkim innym, jest bardzo poważną sprawą dla ludu Bożego, czyli dla naśladowców Pana. To znaczy, że gdyby oni w pewnym odpowiednim czasie nie rozwinęli w sobie tego ducha przebaczenia, ducha miłości, świętego ducha Bożego, to nie będą nadal uznawani za uczniów Chrystusowych ani za usprawiedliwionych, ani za dzieci Boże, nie będą więcej uznani za usprawiedliwionych od grzechów, przeciwnie, traktowani będą, jako bardziej odpowiedzialni niż światowi i zastosowana będzie do nich surowsza kara aniżeli do innych, którzy nie znali woli Pana i nie zakosztowali Jego łaski, i z tego powodu byli mniej odpowiedzialni za rządzić się duchem samolubstwa, zawzięłości i braku miłosierdzia.

Nie powinniśmy jednak przypuszczać, że Pan spodziewa się od razu doskonałości w tym względzie od takich, co są zaledwie „niemowlętami” w Chrystusie. Jednakowoż oczekiwania Jego są, że będziemy wzrastać w łasce w miarę, jak wzrastamy w znajomości. W przypowieści o winnym krzewie i latoroślach wyrażona jest lekcja, że latorośl, która po pewnym słusznym czasie nie przyniesie winogron (gron miłości, miłosierdzia i przebaczenia), będzie przez gospodarza odcięta, czyli nie będzie więcej uznawana za latorośl w Pańskim winnym krzewie.

Podobnie i w tej przypowieści, ten, co doznał tak wiele łaski od króla i przez pewien czas uznawany był za hon-

orowego członka jego królewskiej klasy, przestał być tak uważanym i potraktowanym został przez króla, jako ktoś, który wypadł z jego łaski.

Orzeczenie, że niemiłosierny sługa poddany został katom, ażeby oddał wszystko, co był winien, może być rozumiane w dwojakim znaczeniu. Najpierw możemy rozumieć, że stosuje się do pierwotnego długu (grzechu) i jego kary ciężącej na każdym członku ludzkiego rodu, a jest nią kara śmierci, od której Pan nasz Jezus odkupił wszystkich i zamierza uwolnić wszystkich, którzy będą Jemu posłuszni. Z tego punktu zapatrywania owe poddanie onego sługi katom oznaczałoby poddanie go wtórej śmierci. Możemy też rozumieć, że ów dług w całości lub częściowo przedstawia zobowiązania osobistego przymierza, jako Nowego Stworzenia. Karą za jego niewypełnienie w odniesieniu do Nowego Stworzenia w okresie próby będzie to, iż taki, o ile będzie chciał pozostać sługą Pańskim, będzie musiał rozliczyć się ze wszystkich szczegółów swego ślubu w czasie wielkiego ucisku. Tam nauczy się lekcji miłości i sympatii, nauczy się również oceniać łaskę Bożą w Jego przebaczeniu grzechów, której przedtem nie docenił. Jednak skłaniamy się myśleć o tej sprawie z tego pierwszego punktu widzenia, to jest, że oddanie niemiłosiernego sługi katom przedstawiałoby stan beznadziejny dla takiego, który doznawszy łaski Bożej w przebaczeniu własnych grzechów, nie nauczyłby się stosować miłosierdzia i przebaczenia wobec swych braci, że taki poniósłby wtórą śmierć.

Poświęceni Pańscy na ogół znajdują się w znacznym zamieszaniu pod względem sprawiedliwości. Wszyscy uznajemy sprawiedliwość, jako podstawę wszelkiego porządku i prawidłowości. Gdy więc czujemy, że sprawiedliwość jest po naszej stronie, to tym trudniej jest nam przebaczyć osobie, która naszym zdaniem popełniła lub popełnia niesprawiedliwość. Ogólną skłonnością jest wymagać od drugich, aby dochodzili do naszej miary sprawiedliwości przez pewną pokutę, zanim się im przebaczy. Taki duch jest przeciwny temu, co nasz Pan nauczał, a szczególnie przeciwny temu, co uczy owa przypowieść. Należy nam pamiętać, że Bóg będzie wymagał od nas, abyśmy dochodzili do takiej miary, jaką wystawiamy dla drugich. Jeżeli naszą miarą w obchodzeniu się z drugimi jest domaganie się ścisłej sprawiedliwości, to nie możemy spodziewać się Boskiego miłosierdzia dla siebie (Zob. Jak. 2:13). Co by to znaczyło względem naszych grzechów, które poszły w zapomnienie przez cierpliwość Bożą, a również zobowiązań, z których w doskonałej mierze uiścić się nie możemy? Ponieważ tedy sami nie możemy przystępować do Boga według wymagań sprawiedliwości, to i z drugimi nie możemy obchodzić się według tej zasady. Ponieważ Boga prosić musimy o miłosierdzie, o łaskę i o przebaczenie, więc i drugich musimy być gotowymi darzyć miłosierdziem, łaską i przebaczeniem, gdy przeciwko nam zawinili, mamy to uczynić chętnie,



szybko i z serca, tak jak chcemy, aby Bóg czynił wobec nas.

Bóg nie wystawił tej reguły w sposób arbitralny, jakoby tylko mówił: *„Jeżeli wy nie odpuscicie drugim, to i ja nie odpuszczę wam”*. Jest w tym głębszy powód. On chce rozwinąć w nas swego własnego ducha, swój charakter, podobieństwo, które było pokazane w osobie i życiu Jego miłego Syna, a naszego Pana Jezusa Chrystusa. Koniecznym więc jest, abyśmy wyrobili w sobie ten pożądaný charakter, bo inaczej nigdy nie osiągniemy współdziedzictwa w Królestwie, do którego upodobało

się Jemu nas zaprosić. Mamy więc rozumieć, że to wymaganie, abyśmy przebaczały, jest w tym celu, abyśmy się stali obrazem Jego Syna miłego, aby w słusznym czasie On mógł obdarować nas wszelkimi bogactwami swej łaski, według nader wielkich i kosztownych obietnic Jego Słowa.

W.T. 1900-216

Watch Tower
R- (1900 r.)
„Straż” 1943/7